



W moich felietonach często piszę o trudnościach w dostępie do broni, o pozaprawnych działaniach policyjnych organów administracyjnych wymierzonych w środowisko strzelców sportowych, a także o innych problemach związanych z bronią palną i polskim porządkiem prawnym w tej materii. Nasza społeczność strzelecka, choć nieliczna, bo przecież, jest nas ni epokojąco mało jak na blisko 38-io milionową populację narodową, stara się jak może aby przetrwać i nie utonąć

w odmętach zapomnienia. Już dawno przestałem wierzyć w zapewnienia i obietnice bez pokrycia, tak chętnie i ochoczo wygłaszane podczas różnych przedwyborczych imprez przez polityków prawie wszystkich ugrupowań politycznych, bo przecież każdy głos ewentualnych wyborców jest nie do pogardzenia. Strzelcy sportowi są niewielką grupą

wyborców, więc nie stanowią istotnego wsparcia dla polityków, z myśliwymi jest już inaczej, oni stanowią zaplecze i to nie małe. Z ponad 100 tysięczną społecznością myśliwych liczy się nasza polityczna elita hipokrytów, tym bardziej, że wielu z nich, w łowiectwie realizuje swoje hobbystyczne zamięłowania. Żal, że strzelectwo sportowe nie może liczyć na takie wsparcie duchowe i ustawodawczo-prawne. Jak na razie, to tylko dzięki silnej woli

i determinacji strzelców, istniejemy i wbrew przeciwnościom losu rozwijamy swój potencjał i umiejętności. Nie mogę zrozumieć sensu takiej niechęci, a właściwie wrogości do broni palnej i jej posiadaczy, czy tych chętnych na jej posiadanie. Dziwi mnie też stanowisko polityków, którzy co by nie mówić wywodzą się z naszego społeczeństwa i w jego imieniu sprawują różne funkcje państwowe i parlamentarne. Czasem odnoszę wrażenie, że Ci właśnie politycy, chyba o tym

zapomnieli i uważają się za elitę z innej planety. Zapomnieli też o tym, że dzięki temu społeczeństwu dorwali się do władzy. Zapomnieli już jak widać, o złych praktykach PRL-owskiej MO i obecnie z natchnieniem bogini miłości wspierają działania współczesnych piewców Feliksa Dzierżyńskiego. Niestety jak się okazało, nie wystarczy pozmienić guziki na te z orłem w koronie i kolor mundurów, nie wystarczy zmienić zwrot formalny z „towarzysza” na „pana”, aby milicja stała się policją demokratycznego Państwa Prawa. Wydaje mi się, że należy po prostu zmurszały beton wywalić na śmietnisko historii, a budowę oprzeć na nowej technologii i materiale, tak przynajmniej się robi w nie skażonych totalitaryzmem demokracjach. Moja niechęć nie jest skierowana wobec szeregowych funkcjonariuszy organów administracyjnych, którzy z racji podległości służbowej, muszą wykonywać narzucone przez zwierzchników nieprawne działania, ani też wobec policjantów, którzy naszego bezpieczeństwa strzegą. Nie mogę strawić tych, którzy zamiast stać na straży prawa, nim manipulują i do tego jeszcze bezkarnie. Nie mogę też zrozumieć niechęci do sportu strzeleckiego, który to na Świecie i w Polsce również, znany jest jako jeden z najbezpieczniejszych dziedzin sportu i mający wpływ na kształtowanie umiejętności docenianych w każdym kraju ... poza naszym oczywiście. Ciekawy jestem, kiedy te milicyjne

buszmeńskie kacykowo w policyjnych organach administracyjnych różnego szczebla, wymrze naturalną śmiercią ... ale czuję, że nie prędko. Jedyne ratunek

dla nas, zwolenników normalności i praworządności w dostępie do broni, to przekazanie uprawnień w kwestii wydawania pozwoleń na bron w ręce cywilne, choćby Urzędów Wojewódzkich, a urzędnicza policja niech się raczej zajmie walką ze światkiem przestępczym, a nie zapalczywie zwalcza zdrową społeczność, która jak by nie było płaci im pensję ze swoich podatków.

Ostatnio w mediach publicznych można zauważyć kolejne „wrzenie”, a związane jest ono z ewentualną możliwością wprowadzenia korzystnych zmian w dostępie do broni palnej dla przeciętnego Kowalskiego. Oklepanym zwyczajem już, do debat radiowo – telewizyjnych zapraszani są „eksperci” od siedmiu boleści, jak choćby mój „ulubieniec” gwiazdor medialny milicyjny showman towarzysz Jerzy D. Zaproszeni „eksperci” plotą brednie przednie, co im na język padnie, a których to średnio inteligentnemu odbiorcy słuchać nie przystoi, mimo takiego żenującego poziomu, realizatorom tendencyjnych programów taka sytuacja zbytnio nie przeszkadza. Dysputy o broni były i będą, ale zazwyczaj nic z nich nie wynika, ponieważ

biorą w nich udział jedynie „prawomyślni” czyli „milicyjnomyślni”, a nie

racjonalni zwolennicy normalności i konstruktywnych zmian w prawie o broni. Do lipca b.r. Polska musi dostosować swoje prawo o broni do Dyrektywy UE. Czasu już nie pozostało wiele, a znając wybitną opieszałość i niewydolność naszego Parlamentu, są wszelkie szanse na to, że w ostatniej chwili przyjmie on do realizacji

każdy gniot prawny jaki mu się podsunie. Na to liczy ortodoksyjno – totalitarne ugrupowanie milicyjno – policyjne z KGP,

oczywiście przy silnym wsparciu podobnej gradacji polityków i urzędników

z MSWiA. Z policyjnym projektem Ustawy o broni zapoznałem się w miarę szczegółowo .. ręce opadają i nie tylko. Wszystko istotne zapisy w zasadzie pozostają bez zmian, dodano jedynie brednie wprowadzające dodatkowy zamęt prawny oraz co gorsze, naruszono w kilku punktach prawo unijne. Drugi projekt tzw. Społeczny, który w swojej istocie wprowadza wiele korzystnych zmian prawnych w dostępie do broni palnej, jest obecnie konsultowany w Komisji Przyjrzne Państwo i weryfikowany przez sejmowych prawników. Niestety, projekt ten ma wielu przeciwników w Parlamencie. Przedstawiciele klubów poselskich wyraźnie nie aprobują takich ewidentnych zmian w dostępie do broni dla przeciętnego Kowalskiego, prezentują oni pogląd, że broń dla swoich jak najbardziej (większość jest nieźle uzbrojona), ale dla pozostałych ... to już nie bardzo, bo jest to społecznie szkodliwe. Pan Premier, zdecydowany zwolennik obecnego stanu

prawnego, wspomniał jedynie o ewentualnych zmianach w procedurach stosowanych przez organa Policji, wspomniał, co nie znaczy, że cokolwiek w tej sprawie zrobi. Na Pana Prezydenta, też liczyć nie możemy, nie lubi broni, a i ludzi z bronią chyba też ... Tak więc marnie to wszystko wygląda. Niedawno otrzymałem maila z zapytaniem to, czy to stwierdzeniem ... dlaczego wiecznie narzekam, przecież broń mam ... a tak mam i to już od dawna. Ma ją około 160 tysięcy osób, wśród nich myśliwi, strzelcy sportowi i ci którzy posiadają broń bojowa do ochrony osobistej (nie wspominam tu o posiadaczach tzw. niby-broni czyli palnej broni gazowej) i nic złego z tego nie wynika. Będzie podobnie czyli normalnie, jeśli broń palną będzie posiadało o tych 200 –300 tysięcy Polaków więcej. Broń palna w swojej istocie nie jest narzędziem niebezpiecznym, a na pewno jest mniej niebezpieczna niż samochód lub motocykl, ale nikomu na myśl nie przychodzi ograniczyć dostęp do sprzętu motoryzacyjnego. Poza tym wbrew tendencyjnym opiniom,

broń cywilna nie ginie, ginie za to mundurowym, my legalni cywile nie strzelamy do siebie, to mundurowi czasem dla podwyższenia statystki w „wyszkoleniu bojowym” strzelają do siebie podczas czyszczenia broni, broni też nie sprzedajemy przestępcom, łatwiej ja kupić od mundurowych, kilka poważnych afer o tym świadczy. Więc dziwi mnie taka nieuzasadniona ostrożność i nieufność wobec społeczeństwa, które wydaje mi się, że jest bardziej rozważne i dojrzałe od tych którzy o potrzebach społeczeństwa decydują i od tych którzy na straży bezpieczeństwa tego społeczeństwa podobno czuwają. Wielka szkoda, że tak daleko nam do Państwa Prawa, bo jak jest naprawdę to każdy obywatel widzi ... no może poza politykami i tymi którzy poddańczo im służą.

Zbyszek